

Refrakcje zebrane Jerzego Grotowskiego

W ubiegłym roku szukałam w jednej z krakowskich bibliotek tekstu *Credo Grotowskiego*, który ukazał się w Polsce na łamach tygodnika „Forum”¹. Niestety, okazało się, że tekst nie figuruje w zbiorach. Ponieważ, będąc silnie zafascynowana twórczością Grotowskiego, uważałam za rzecz oczywistą, iż każdy pomniejszy tekst Grotowskiego dostanę w bibliotece od ręki, zdziwiona zapytałam bibliotekarza: „Dlaczego?”. W odpowiedzi usłyszałam, że w Polsce mamy i mieliśmy wielu równie zdolnych artystów i oni też coś napisali.

Oczywiście dopiero wówczas zdałam sobie sprawę, że popełniłam błąd już na samym wstępie, stawiając nierozsądne pytanie o „tekst Grotowskiego”. Każdy wie, że Grotowski nie pisał. Jego domeną było żywe słowo, słowo mówione, osobliwe przekazywanie słuchaczowi energii, która potencjalnie mogła wywołać w nim jakieś działanie. Ponieważ rzeczzone „Credo” Grotowskiego, opatrzone tytułem, któremu znacznie bliżej do oryginalnego – *To, co po mnie zostanie...*², znalazło się wśród *Tekstów zebranych* artysty, mogę być spokojna o dostępność spuścizny Grotowskiego w bibliotekach. Wydanie *Tekstów zebranych* jest też idealną okazją, by poczynić kilka uwag na temat Grotowskiego-tłumacza.

„Era Grotowskiego” za granicą rozpoczęła się wraz z podróżami Eugenia Barby po Europie³. Przed 1965 znajomość twórczości polskiego reżysera była znikoma. Wiedza zagranicznego odbiorcy ograniczała się głównie do różnych wyobrażeń i opinii pochodzących z drugiej ręki. Zainteresowanie Grotowskim, stażami i warsztatami prowadzonymi przez członków Teatru Laboratorium wynikało nie tyle z bezpośrednich kontaktów z zespołem, ile z chęci sprawdzenia opowieści o doświadczeniu dla wtajemniczonych, niemal magicznym czy sekciarskim, które stopniowo rozchodziły się w świecie teatru. Mówiąc językiem przekładoznawstwa, Grotowski zawdzięczał swoją popularność refrakcjom – wywoływanym przez przekład nieporozumieniom i błędnym przekonaniom na temat oryginału⁴. Analizując niełatwą relację Grotowskiego ze słowem, trudno nie odnieść wrażenia, że kierował nim „imperatyw refrakcyjny” – będąc redaktorem samego siebie, jakby celowo wprowadzał swoją myśl w określone ośrodki refrakcyjne.

Na portret refrakcyjny Grotowskiego składają się dwa elementy: skrupulatność językowa i uprzywilejowanie przekładu dosłownego. Wielu współpracowników i redaktorów Grotowskiego niejednokrotnie podkreślało, że poddawał on drobiazgowej kontroli każdy materiał przeznaczony do druku. Na dowód przytaczam fragment tekstu Ludwika Flaszena *Od misterium do misterium*, opublikowanego jako wstęp do włoskiego wydania wyboru tekstów Grotowskiego z lat 1959–1969:

Grotowski-Autor-Przekazu-Werbalnego toczył wielogodzinne maniackie boje o każde słowo, które jedynie trafnie, ponad lingwistycznymi barierami, wyraziłoby jego myśl. W tym Fauście, zgłodniałym nieskończonych przestrzeni, siedział uparty pedant i skrupulant Wagner w szlafmocy, który czuwał nad właściwą artykulacją bezgranicznych pragnień pryncypała. Wbrew temu, co niejednokrotnie deklarował, do słów przykładał Grotowski bardzo wielką wagę. Jakby od jakiejś wypowiedzi w druku, a nawet od jednego słowa czy formuły, zależało najwyższe być albo nie być. [...] O co właściwie chodziło w tym całym skrupulanctwie? Czy aby nie na pewno o wiarę w siłę Logosu, nawet w jego mizernej postaci dyskursywnej?⁵

Drobiazgowo przywiązanie do formy potwierdzają też świadectwa tłumaczy i obcojęzycznych słuchaczy Grotowskiego. Tytułem przykładu, przytaczam poniżej fragment relacji Gabriela Vacisa z wykładów w Turynie, które Grotowski prowadził na początku lat dziewięćdziesiątych:

Grotowski siedzi za długim stołem. W szarej sali archiwum zgromadziło się około stu osób. Jest gorąco, jak zawsze w bibliotekach, mimo to Grotowski narzucił na marynarkę poncho z owczej wełny. Mówi po francusku. Obok siedzi jego asystentka, Carla Pollastrelli, która tłumaczy na język włoski. Grotowski oczekuje tłumaczenia dosłownego, chce żeby powtarzała dokładnie zdanie po zdaniu. Nawet w przypadkach wymagających dostosowania składni do włoskich norm językowych. Grotowski chce, aby wypowiedź zachowała strukturę, którą jej nadał. Czasami zdarzają się sytuacje zabawne dla całego audytorium, zwłaszcza, gdy w obliczu wątpliwości tłumaczki Grotowski interweniuje po włosku. W takich przypadkach wszyscy zastanawiają się, dlaczego sam nie mówi od razu po włosku⁶.

Grotowski upierał się także przy zachowywaniu obcojęzycznej formy niektórych terminów: nigdy nie tłumaczył na inny język na przykład słowa „awareness”. Odrzucił też włoskie „recitare”, oznaczające ogół czynności podejmowanych przez aktora na scenie, ze względu na swój łaciński źródłosłów wskazujące przede wszystkim na deklamowanie tekstu, wymuszając na tłumaczkę zastąpienie go wymyślonym przez siebie ad hoc włosko-angielskim zwrotem *fare acting* (wł. „fare” – robić, ang. „acting” – aktorstwo, gra, a więc: „robić grę”)⁷, a zamiast włoskiego „l'arte come veicolo” (wł. sztuka jako wehikuł) mówił „la performative art come veicolo”⁸. Tym samym pozostawiał słuchaczowi niełatwe zadanie przełożenia z „obcego” na „swoje” terminów, którymi opisywał prowadzone przez siebie prace na danym etapie poszukiwań, udzielając przyzwolenia na nieskończenie wiele możliwych refrakcji.

Celem tych zabiegów było dokonanie zamachu na *mind structure* – „strukturę umysłu” odbiorcy. Podczas wykładów na Uniwersytecie La Sapienza w Rzymie w 1982 roku Grotowski poświęcił wiele miejsca zagadnieniom warunkowania przez kulturę wyjściową *mind structure* człowieka⁹. W tym okresie, Grotowski, który szukał „źródła technik”, tego, co poprzedzało wszelkie różnice, starał się prowadzić uczestników staży i seminariów do dostrzeżenia relacyjności własnej *mind structure*¹⁰ i odwarunkowania percepcji. Pojęcie tożsamości poprzedzającej wszystkie różnice, które znajdujemy u Grotowskiego, przypomina definicję tożsamości w językoznawstwie kognitywnym, gdzie „«tożsamość» odnosi się do uniwersalnej natury ludzkiego poznania, a «różnica» charakteryzuje nieskończone bogactwo wyników procesów poznawczych”¹¹. Także kognitywne pojęcie struktury wydaje się odpowiadać praktyce Grotowskiego: „w modelu kognitywnym uważa się, że struktura języka przypomina nie tylko strukturę poznawalnego zmysłami świata [...], lecz także strukturę odkrywanych przez nauki kognitywne poznawalnych zmysłami faktów, ludzkiego doświadczenia i – w ostatecznym rozrachunku – ludzkiej wiedzy. Struktura języka pokrywa się ze strukturą ludzkiego poznania, a poznanie opiera się na doświadczeniu”. Grotowski zdaje się wyciągać bardzo radykalne wnioski: nie ma znaczenia, w jakim języku mówimy, ponieważ ten, kto przekłada na własny język, powinien szukać ekwiwalencji w doświadczeniu. „W perspektywie językoznawstwa kognitywnego «doświadczenie» to skala, na jednym końcu której sytuuje się doświadczenie jednostkowe, na drugim zaś uniwersalne (elementarne, przede wszystkim fizyczne, związane z ludzką cielesnością), a przestrzeń między nimi wypełniają rozmaite doświadczenia wynikające ze specyfiki danej kultury”. Językoznawstwo kognitywne zachęca do szukania ekwiwalencji na poziomie obrazowania, co należy rozumieć bardzo dosłownie, czyli jako „proces psychologiczny polegający na powstawaniu w ludzkim umyśle niewerbalnych reprezentacji przedmiotów i zdarzeń”. Pod

koniec życia, podczas inauguracyjnego wykładu w Collège de France, Grotowski opisywał ten proces w następujący sposób:

Ludwik Flaszen powiedział mi [...]: „Słuchaj, spostrzegam, że kiedy chcesz... sformułować coś w rodzaju... tezy, propozycji teoretycznej, która poprzedza twoje działanie praktyczne, to zawsze jest ona sucha, pozbawiona życia, martwa! Kiedy zajmujesz się sprawami od strony praktycznej, idziesz do przodu i tworzysz tak jakby pewien rodzaj... narzędzi, jakby instrumentów... sposób, w jaki można to zobaczyć, czy to działa, tak jakby działa się to w chwili, kiedy ty pracujesz, i wtedy to, co mówisz, jest żywe”. Było to spostrzeżenie niezwyklej wagi i mój rozmówca miał całkowitą rację. I tak to już pozostało. Mogę mówić w sposób... mniej lub bardziej pożyteczny bądź produktywny jedynie o tych rzeczach, które wykonuję... a nawet po ich wykonaniu. Jest to jakby przejście do kolejnego kroku, to tak jakby teoria była, powiedzmy, po prostu narzędziem pozwalającym przejść do działania praktycznego, a jeśli nie ma praktyki, dajmy sobie spokój z teorią. [...] teorie są jedynie... czymś przejściowym, czymś, co służy rozwijaniu procesu, oświetlaniu procesu badawczego. [Terminy] są to jedynie instrumenty przejściowe... można powiedzieć, że mają one funkcję czysto czasową, służą do uchwycenia danego zjawiska i otwierają pole do działania praktycznego¹².

Stosując strategię zachowania obcości w przekładzie, Grotowski odmawia słuchaczowi prawa do „oswajania” terminu, a co za tym idzie, przypisania mu przeszłych doświadczeń. Zadaniem słuchacza jest dokonanie przekładu multimodalnego, przez poszukiwanie ekwiwalencji na linii słowo – działanie, gdzie dowolnie skomponowana struktura działań performerów odsłania ponadjednostkowe, nieopisywalne w języku doświadczenie, do którego odsyłał przekaz ustny/tekst Grotowskiego. Słowo kierowane do słuchaczy musi być adekwatnie funkcjonalne: musi „zadziałać”, to znaczy wywołać określoną reakcję w postaci działania fizycznego¹³.

W tym miejscu od razu przychodzi na myśl wystąpienie Grotowskiego, wygłoszone w 1970 roku w Stanach Zjednoczonych, rozpoczynające się stwierdzeniem: „Niektóre słowa umarły, mimo że ich jeszcze używamy. Do takich słów należy: spektakl, przedstawienie, teatr, widz itd.”¹⁴, co w konsekwencji zostało odebrane jako ogłoszenie „wyjścia z teatru”. W dalszej części wystąpienia Grotowski stara się odpowiedzieć na postawione przez siebie pytanie o to, „co jest żywe”, odwołując się do wspólnego we wszystkich epokach, wszystkim ludziom doświadczenia, jakim jest poszukiwanie – i dodaje:

Poszukiwanie tego, co w życiu najistotniejsze. Aby to nazwać, wynajdywano różne imiona, w przeszłości imiona te miały zazwyczaj brzmienie religijne. Nie uważam dla siebie za możliwe wynajdywanie jakichś nazw religijnych, a co więcej, w ogóle nie odczuwam potrzeby wymyślania słów. Ale to, co w życiu najistotniejsze, owo pytanie, jakie niektórzy spośród was mogą uznać za abstrakcyjne, jest doprawdy wielkiej wagi. Wielu ludzi odmawia, czują się zobowiązani uśmiechać jak na reklamie pasty do zębów, ale czemu są tak smutni, może z czymś się w życiu minęli? Może tego jedyne pytania, jakie należy sobie postawić, nigdy sobie nie postawili. Trzeba je postawić, a odpowiedź? Odpowiedzi niepodobna sformułować, można ją tylko uczynić¹⁵.

Długo zastanawiałam się, czy w kontekście tego radykalnego wyzwania do podjęcia walki o to, „co w życiu najistotniejsze” i „praktyki przekładowej” Grotowskiego, jego wystąpienia powinno się w ogóle przekładać. Wbrew krążącym jakiś czas temu plotkom, Grotowski, w testamencie ustanawiającym Maria Biaginię i Thomasa Richardsa spadkobiercami swojej

spuścizny, nie zastrzegł możliwości wznawiania publikacji, tłumaczenia czy publikowania materiałów dotąd niepublikowanych. Może raczej powinno się je czytać w oryginale [16](#), podejmując rękawicę rzucaną przez Grotowskiego. Może niektóre z tych tekstów powinny zostać „w ukryciu”, by zainteresowany musiał się natrudzić, zanim je odnajdzie. A może powinniśmy zorganizować publiczne czytanie „tekstów” Grotowskiego? Pytanie brzmi, na ile byłoby to celowe i czy tak pomyślał je dla nas Grotowski. Pozostawiam to pytanie otwartym, mając jednocześnie nadzieję, że Grotowski poznawany przez pryzmat interpretacji i refrakcji tłumaczy, najbliższych współpracowników ostatnich lat życia i badaczy, którzy pracowali nad przygotowaniem *Tekstów zebranych*, nadal będzie wzywał słuchaczy do praktycznych odpowiedzi.

[1.](#) *Credo Grotowskiego*, rozmowa Jerzego Grotowskiego z Jean-Pierrem Thibaudat, przekład (nieautoryzowany) kt, „Forum” 1995 nr 22 (1568), z 13 sierpnia, s. 1, 16–17.

[2.](#) Redaktorzy tomu niestety postanowili nie uwzględnić informacji o nieautoryzowanym przekładzie tekstu, który ukazał się na łamach „Forum”. O ile ze względu na jakość pierwszego przekładu decyzja ta wydaje mi się jak najbardziej zrozumiała, o tyle muszę wyrazić głębokie ubolewanie z punktu widzenia krytyki przekładu. Szkoda, że w notach do tekstów nie znalazło się miejsce dla tego rodzaju informacji. Por. Jerzy Grotowski: *To, co po mnie zostanie...*, [w:] tegoż: *Teksty zebrane*, redakcja zbiorowa, Wydawnictwo Krytyki Politycznej, Instytut Teatralny im. Zbigniewa Raszewskiego, Instytut im. Jerzego Grotowskiego, Warszawa 2013, s. 904–910.

[3.](#) Opisanymi przez Barbę w książce *Ziemia popiołu i diamentów. Moje terminowanie w Polsce oraz 26 listów Jerzego Grotowskiego do Eugenia Barby*, z języka włoskiego przełożyła Monika Gurgul, Ośrodek Badań Twórczości Jerzego Grotowskiego i Poszukiwań Teatralno-Kulturowych, Wrocław 2001. O roli Barby w pierwszym okresie popularności Teatru Laboratorium i jego wpływie na późniejsze decyzje Grotowskiego pisałam już na łamach „Performer”, zob. Katarzyna Woźniak: [Śladami Trzeciego Teatru. Recepcja twórczości Teatru Laboratorium w teatrze włoskim przed 1982 rokiem a osiedlenie się Jerzego Grotowskiego w Vallicelle](#), „Performer” 2013 nr 6.

[4.](#) Więcej na temat mechanizmu refrakcji Andre Lefevere: *Ogórki Matki Courage*, [w:] *Współczesne teorie przekładu*, pod redakcją Piotra Bukowskiego i Magdy Heydel, Wydawnictwo Znak, Kraków 2009, s. 226.

[5.](#) Ludwik Flaszen: *Da mistero a mistero. Alcune osservazioni in apertua*, [w:] *Teatr Laboratorium di Jerzy Grotowski 1959–1969*, a cura di Ludwik Flaszen, Carla Pollastrelli, Renata Molinari, introduzione di Roberto Bacci, Carla Pollastrelli, Ludwik Flaszen, traduzione dal polacco di Carla Pollastrelli, ed. I: Fondazione Pontedera Teatro, Pontedera 2001, ed. II: La casa USHER, Firenze 2006, s. 13–26 (wyd. II). Cytat w języku polskim za wstępną wersją niepublikowanej wersji polskiej udostępnionej przez Wydawnictwo Instytutu im. Jerzego Grotowskiego.

[6.](#) Gabriele Vacis: *Awareness: dieci giorni con Jerzy Grotowski*, Scuola Holden Torino / Rizzoli Milano 2002, s. 23–24.

[7.](#) Por. tamże.

8. Por. Mirella Schino: *Il crocevia del Ponte d'Era. Storie e voci di una generazione teatrale. 1974–1995*, Bulzoni Editore, Roma 1996, s. 214.

9. Jerzy Grotowski: Niepublikowana transkrypcja nagrania z kaset magnetofonowych Jerzego Grotowskiego na Uniwersytecie w Rzymie 1982 roku, Università degli Studi di Roma „La Sapienza”, Dipartimento di Musica e Spettacolo, red. Luisa Tinti, Roma 1987, s. 14–15.

10. Tamże, s. 16.

11. Por. Elżbieta Muskat-Tabakowska: *Językoznawstwo kognitywne a poetyka przekładu*, z języka angielskiego przełożyła Agnieszka Pokojska, Universitas, Kraków 2001, s. 10–50. Kolejne cytaty tamże.

12. Wykład inauguracyjny Jerzego Grotowskiego w Collège de France wygłoszony w Teatrze Bouffes du Nord w Paryżu 24 marca 1997 roku. Tekst pochodzi z roboczych notatek Leszka Demkowicza, który tłumaczył wykłady Grotowskiego *a vista* z kaset magnetofonowych wydanych przez paryską uczelnię i zaprezentowanych publicznie przez Ośrodek Badań Twórczości Jerzego Grotowskiego i Poszukiwań Teatralno-Kulturowych (obecnie Instytut im. Jerzego Grotowskiego) we Wrocławiu w okresie 14 stycznia 2004 – 14 stycznia 2005. Notatki, znajdujące się w zbiorach Archiwum Instytutu im. Jerzego Grotowskiego, opracował Grzegorz Ziółkowski.

13. Ten sam mechanizm obowiązuje, gdy nadawcą jest praktykujący aktor, na przykład Ryszard Cieślak. Na nagraniu *Trening w Teatrze Laboratorium* widzimy, jak własnym działaniem indukuje zmianę w działaniach stażystów. Ponieważ w tym przypadku nie mamy do czynienia z zapośredniczeniem przekazu w języku, możemy dokładniej przyjrzeć się rezultatowi przekładu na doświadczenie. Dysponujemy informacjami o stażach prowadzonych przez Grotowskiego, podczas których zwracał się do uczestników w języku dla nich zupełnie niezrozumiałym: „Pamiętam – pisze Thomas Richards – jak pewnego dnia Grotowski pracował z francuską aktorką, N., która brała udział w sesji. [...] Próbował bardzo szybko doprowadzić do tego, by zbudowała strukturę i trzymała się precyzyjnej linii małych działań, które improwizowała. To była prawdziwa bitwa: N. opierała się mówiąc, że nie może zrozumieć, co Grotowski mówi po francusku. Grotowski odparł, że problemem nie jest francuski i momentalnie zmienił język, dając jej teraz wszystkie wskazówki po polsku, a zatem w języku, którego zupełnie nie rozumiała! Byłem zdumiony. Jego sposób mówienia po polsku miał w sobie taki *élan*, bez śladu zawahania, że nie miała ona innego wyboru ja tylko – zrozumieć. Natychmiast podjęła walkę: starała się wypełniać wszystkie jego polecenia. Dalszy przebieg sesji był znacznie lepszy, mimo tego, że Grotowski nadal dawał wskazówki wyłącznie po polsku”, Thomas Richards: *Pracując z Grotowskim nad działaniami fizycznymi*, przełożyli Andrzej Wojtasik i Magda Złotowska, Homini, Kraków 2003, s. 119–120.

14. Jerzy Grotowski: *Święto*, [w:] tegoż: *Teksty zebrane*, s. 510.

15. Tamże, s. 515.

16. Zob. przyp. 13.